Nr. 45.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 13. Lutego 1898.

Kronika naukowa.

(Wiek pary i elektryczności. — Kolej z Nowego Jorku do Filadelfii. — Statek elektryczny. — Elektryczne pługi i maszyny do szycia).

Z pośród różnych epitetów, nadawanych naszemu stuleciu, jednym z najwięcej rozpowszechnionych jest: „wiek pary i elektryczności“. Nazwa słuszna, bo zastosowanie pary i elektryczności wywołało przewrót w całem naszem życiu. Co przyniesie wiek XX, trudno przesądzać. Jedno możemy już teraz przepowiedzieć: elektryczność wyruguje parę. Nie ma prawie tygodnia, w którymby twórczy umysł ludzki nie wynalazł nowego zastosowania tej potężnej siły; setki uczonych, techników pracują nad ujarzmieniem do celów praktycznych tej potęgi, która już obecnie roznosi po całym świecie z błyskawiczną szybkością myśli ludzkie.

Zastosowanie elektryczności, jako siły pociągowej, dotąd napotykało dosyć poważne przeszkody techniczne, które znacznie podnosiły koszta eksploatacyi. Potrzebny jest znaczny nakład kapitału i pewne ryzyko, gdyż niewiadomo, czy szybkość komunikacyi tak dalece zachęci pasażerów, że da możność opłacenia kosztów urządzenia. Ameryka w kierunku ulepszeń środków komunikacyjnych znacznie wyprzedziła Europę. Nic dziwnego; tam życie jest bardziej gorączkowe, niż u nas. Amerykanie, pożerani przez gorączkę robienia złota, więcej cenią czas. Każde więc przedsiębiorstwo, mające na celu zaoszczędzenie czasu, może tam liczyć na powodzenie. W grudniu roku ubiegłego powstało w Nowym Jorku towarzystwo akcyjne dla połączenia tego miasta z Filadelfią koleją elektryczną. Odległość między obu miastami wynosi około 20 mil polskich. Całą tę przestrzeń będzie można przebyć w przeciągu 36 minut, tj. z szybkością 32 mil na godzinę.

Urządzenie tej kolei będzie nadzwyczaj kosztowne; na dowód może posłużyć to, że towarzystwo ma kapitału zakładowego dwieście milionów dolarów (przeszło 500 milionów zł) Wobec jednak szalonego ruchu osobowego między obu powyższemi miastami, towarzystwo nie ma obaw o straty. Obliczają, że kolej będzie przewoziła dziennie około 200.000 osób. Przy opłacie 20 centów od osoby dochód brutto wyniesie 40.000 dolarów. Przy tych warunkach przedsiębiorstwo może się opłacić sowicie. Nadmienić należy, że pociągi będą odchodziły z każdej krańcowej stacyi co trzy minuty. Projekt tej kolei opracowali inżynierowie Devis i Wiliamson.

Amerykanie próbują zastosować także na szerszą skalę elektryczność do poruszania statków. Parostatki przy najbardziej udoskonalonej konstrukcyi nie mogą osiągnąć większej szybkości nad 21 węzłów na godzinę. Inaczej rzecz się przedstawia z elektrycznością. Szybkość obrotu śruby przy zastosowaniu motoru elektrycznego jest niemal nieograniczoną; można więc i statkowi nadać szybkość taką, jaka przy zastosowaniu pary byłaby niemożliwą do osiągnięcia. Inżynier amerykański Ryszard Plantone buduje w dokach w m. Providence (Stan Rhode-Island) statek elektryczny własnego pomysłu. Będzie on miał 60 metrów długości i osiągnie szybkość 40 węzłów na godzinę. Podróż z Europy do Ameryki można będzie odbyć na tym statku w przeciągu 75 godzin.

W statku tym będzie zamiast jednej ciężkiej śruby (ważącej nieraz przeszło 80 ton) 16 małych śrub: 2 z tyłu i po 6 z każdego boku. Każdej z nich oddzielny motor będzie ruch nadawał. W razie pęknięcia jednej z nich, statek niewiele ucierpi. Motory będą zasilane przez jedną lub więcej dynamomaszyn.

Oprócz nadzwyczajnej szybkości statek elektryczny będzie posiadał jeszcze następujące zalety: kierowanie nim nadzwyczaj łatwe; zaoszczędza się wiele miejsca, zajmowanego dotąd przez maszyny parowe; niema obawy eksplozyi.

Na zakończenie dzisiejszej pogawędki o elektryczności, zaznaczę jeszcze dwa nowe wynalazki, do których ta potężna siła została zastosowana.

Zimmerman z Halli wynalazł pług elektryczny. Próby dowiodły, że w przeciągu 10 godzin można zaorać 2 hektary głęboko na 25 centymetrów i koszta orki wynoszą zaledwie połowę tego, co przy użyciu zwyczajnych pługów. Pługi elektryczne z powodu dość złożonej budowy mogą znaleźć zastosowanie tylko w większych gospodarstwach.

Równocześnie w Ameryce i w Niemczech wynaleziono elektryczne maszyny do szycia. Od zwyczajnych różnią się one tylko tem, że do nich dopasowuje się mały motor elektryczny, zastępujący zwykłe pedały nożne i nie wymagający większej siły nad $^1/_{12}$ konia. Za pomocą takiej maszyny do szycia można zrobić 600 do 1000 ściegów na minutę. Koszt użycia jej wynosi $1^1/_2$ centa na godzinę. *W. R.*

Ideały życiowe.

XIII.

Wymienię kilka przykładów, ażeby wskazać, jak dalece wśród nas jest zaniedbaną władza Woli.

U nas dziecko nieco zamożniejszej rodziny wzrasta w tem pojęciu, że praca fizyczna jest nieszczęściem, jeżeli nie hańbą. Synowi, który nie lubi uczyć się rozmaitych gramatyk, ojciec grozi, że: „będzie musiał ciężko na chleb pracować...“ Gdy zaś chłopak jest wielkim próżniakiem, wówczas stroskany rodzic woła: „gałganie! będziesz buty czyścił!“

Poczciwiec, nie słyszał, że np. w angielskich internatach nawet młode książątko z obowiązku czyści buty nietylko sobie, ale i starszemu koledze, o ile ten ma nad nim władzę „bursza“ nad „fuksem“.

U nas tylko bardzo ubogie rodziny nie wyręczają się w codziennych zajęciach — sługami. W Niemczech i Francyi rodziny wcale zamożne obchodzą się bez stałej sługi. W pewnem miasteczku szwajcarskiem wynajmowałem za 20 franków na miesiąc pokoik, którego właścicielka sama zamiatała i słała łóżko u mnie. Była to zaś pani krociowa! I bynajmniej nie robiła tego przez skąpstwo, lecz ze zwyczaju, przez nałóg do pracy...

Osłabienie Woli wśród klas inteligentnych miewa formy niekiedy komiczne. Ileż to razy właściciel 100 włókowego majątku, wzywa do siebie „Moszka“, który nie ma całych butów i z ufnością powodzenia operacyi, poleca mu — wydobyć skąd kilkaset rubli. No i „Moszek“ nietylko nie waha się załatwić interesu, ale nawet znajduje kredyt tam, gdzie pan już go wyczerpał!...

Bardzo często przyczyną powodzeń „Moszka“ jest to, że „Moszek“ natychmiast siada do biedki i bez względu na mrozy czy słotę jedzie szukać pieniędzy. Podczas gdy panu, nawet w najpiękniejszy dzień, nie chce się podźwignąć z kanapy...

Co to znaczy? — „Znaczy, że żyd zawsze musi szachrować, bez względu na pogodę“ — odpowiedzą jedni. — Na Boga! dajcie już pokój tego rodzaju „wyjaśnieniom“... bo tu chodzi o przyszłość narodu... Moszek dla tego szuka pieniędzy i znajduje, bo jest — energiczniejszy od pana, który zużył siły na polewaniu, albo przy kartach! Ten zasadniczy fakt leży na dnie wszystkich zwycięztw, jakie nad nami odnoszą żydzi, że oni działają, a my czekamy, oni mają, a my nie mamy energii.

Gdy zaś do energii jednostek dodamy solidarność ogółu, dopiero wówczas zrozumiemy, na czem polega niebezpieczeństwo kwestyi żydowskiej u nas.

Prawie to samo powiedzieć można o stosunkach między żywiołem polskim a Prusakami; biją oni nas za pomocą większej energii jednostek, za pomocą zorganizowania się w porządne związki społeczne, a nareszcie — za pomocą rozleglejszej oświaty i głębszej bez porównania wiedzy.

Bardzo przepraszam, ale gorzkie te prawdy muszą być wypowiadane w języku polskim, jeżeli nasza inteligencya nie ma ostatecznie zmarnieć wśród jałowych narzekań na cały świat. My będziemy narzekali, a niewdzięczny świat będzie ciągle szedł naprzód, robiąc z niedołęgami wszystko, co mu się podoba.

Brak woli, bodaj czy nie wynikający z braku sił, z niedostatecznego odżywiania się, przybiera niekiedy formy straszliwe, a mianowicie:

Podczas gdy Niemcy i żydzi pracują około 300 dni w ciągu roku, nasi chłopi w najlepszym razie pracują przez 250 dni.

Gdyby każdy z nich zarabiał tylko 20 kop. dziennie, wówczas na owych 50 dniach próżniactwa traciłby rocznie około 10 rs., a każdy milion chłopów traciłby około 10 milionów rubli na rok.

Proszę teraz pomyśleć: ile setek milionów dni roboczych marnuje każde pokolenie, w porównaniu choćby np. z Prusakami, a chyba zrozumiemy: dlaczego prusacy są ucywilizowani i silni, albo dlaczego żydzi opanowali u nas przemysł i handel. Oto dlatego, że podczas gdy tamci pracują i zyskują, my — albo siedziemy „na kanapie“, albo co gorsze — trwonimy siły ludzkie i zasoby społeczne w najprodukcyjniejszy sposób.

Już widzę, jak „uczuciowy“ czytelnik chwyta się za głowę i krzyczy:

— Jedno z dwojga: albo piszący to jest oszczercą własnego gniazda, albo człowiekowi już nic nie pozostaje do zrobienia tylko — wypalić sobie w łeb!...

Nie, nie potrzeba aż tak heroicznych środków. Raczej należy pomyśleć o wyrobieniu sobie nowego charakteru i zmianie dotychczasowych trybów życia.

Ale czy zmiana taka jest możliwą? Stanowczo jest.

Pewien psycholog twierdzi, że każdy człowiek posiada jakby trzy warstwy charakteru: 1. Uzdolnienia wrodzone (np. piękny głos, geniusz matematyczny, silna wyobraźnia). 2. uzdolnienia nabyte (nauka języków, rzemiosła, nałogi, jak np. picie wódki, palenie tytoniu, późne wstawanie, grywanie w karty, próżnowanie itd.), 3. uzdolnienia, które chce posiadać, a których liczba jest nieskończona. Jeżeli bowiem np. głuchoniemi mogą rozmawiać, a ślepi grać na fortepianie, nawet rzeźbić, to naprawdę niepodobna wskazać granicy tym uzdolnieniom, jakie człowiek może w sobie wyrobić, prawie stworzyć!...

Napozór najtrudniejszem zadaniem byłoby przerobić tak zwane „lenistwo naszego ludu“, a właściwie jego jakby niezdolność do długiej i ciężkiej pracy. Otóż nawet ta społeczna choroba, mojem zdaniem, należy do uleczalnych. Lekarstwem zaś byłaby: 1. nauka wiejskich rzemiosł, 2. poprawienie żywności ludu.

Z tego powodu ludzie, którzy zaszczepiają rękodzielnictwo między wieśniakami, albo którzy uczyliby ich jadać grochy, fasole i mięso zamiast kartofli, ci ludzie byliby prawdziwemi patryotami. Nie zaś ci, którzy zajmują się wygrywaniem sielanek na uczuciowej dudce.

„Uczucia“ posiadają nawet idyoci, nawet psy i koty; lecz dopiero człowiek w podniosłem znaczeniu tego wyrazu posiada „Rozum“ i „Wolę“, których boimy się, jak grzechu śmiertelnego.

A oto przykład, wskazujący wartość reformy pożywienia.

Pierwsze koleje we Francyi budowali robotnicy angielscy. Gdy zaś przedsiębiorca wziął Francuzów, ci po kilku dniach pracy omdleli i nie mogli robić dłużej.

— Zwyrodniała rasa, czy co? — pytali przerażeni kierownicy robót.

Wówczas jeden z nich spostrzegł, że wytrwali Anglicy żywią się mięsem, a wątli Francuzi jadają tylko pokarmy roślinne.

Kazał tedy żywić mięsem i Francuzów, którzy po kilku tygodniach w robocie zrównali się z Anglikami.

Oto jeden z najświetniejszych przykładów, że człowiek, a nawet cała gromada ludzi, może pozyskać nowe zdolności, które pod pewnym względem jakby zmieniają charakter.

Z bezsilnego leniwca utworzyć pracownika dzielnego, czy to nie jest cud?

Bolesław Prus.

Z literatury włoskiej.

(„Sen poranku wiosennego“. — „Bożyszcze“. — Baraonda“.

„Sen poranku wiosennego“ Gabryela d'Annunzio nie znalazł łaski u rzymskiej publiczności, przepadł na scenie teatru Valle, pomimo gry Duse i sławy autora. Ale bo też d'Annunzio więcej jest popularnym w Paryżu, niż w swej ojczyźnie. Tutaj znają człowieka, który już miał niejedną awanturę nie lubią tego eleganta uganiającego się w czerwonym fraku za lisem w Kampanii, zjadającego kolacyjki w gabinetach, patrzącego z góry na innych, a przerafinowanego modnisia, który swoje ostatnie prace podpisuje: „d'Annunzio deputowany“. —

Wiosenna jednoaktówka, pomimo wspaniałego języka, pomimo muzyki prozy, poetycznych zwrotów, ślicznych myśli, zeszła z afisza po pierwszem przedstawieniu, gdyż publiczność sykała i gdyby nie obecność królowej Małgorzaty, która z loży pierwszego piętra przysłuchiwała się grze Eleonory Duse, protesty krzeseł byłyby daleko głośniejsze i d'Annunzio byłby został wygwizdanym. Nie wiem, czy teraz autor „Dziewic skał“ wystąpi z drugim snem „jesiennym“, po którym zapowiedziany jest sen zimowy i sen letni. Jeśli tak dalej pójdzie, d'Annunzio ułoży nowy sennik, tylko, że na szczęście mamy cztery pory roku i na nich prawdopodobnie się ograniczy.

„Sen poranku wiosennego“ jest poetyczną żałobną sielanką, obrazkiem, którego zalety giną na scenie, a uwzględniają się dopiero w czytaniu, kiedy w skupieniu czytelnik napawa się pięknościami poematu pisanego prozą. Maniera d'Annunzia przypomina trochę Zygmunta Krasińskiego; „Sen wiosenny“, pojedyncze ustępy z „Nieboskiej komedyi“, ale jako całość, jednoaktowy obrazek wygląda raczej na rozwałkowaną scenę obłąkania Ofelii w „Hamlecie“, tylko że ta Ofelia, która tutaj nazywa się Izabelą, jest Ofelią „fin de siecle“... Scena odbywa się w ogrodzie toskańskiej willi, gdzie przebywa obłąkana żona patrycyusza, którą mąż przychwycił w objęciach kochanka. Ten ostatni został zasztyletowanym, jego krew obryzgała niewierną, a nad ranem Izabela dostała obłąkania. Widzimy więc nieszczęśliwą, błądzącą po parku, w cichem poetycznem szaleństwie, w scenie z lekarzem, albo też z bratem zabitego, ktory ją odwiedza i słyszy opowiedzianą straszną tragiczną scenę, kiedy postradała zmysły.

Akcyi dramatycznej nie ma, nie rozwija się ona, osoby wchodzące do gry, pozostają do końca takiemi, jakiemi były z początku; szalona — la demente — jest nią od pierwszej sceny do ostatniej, więc sztuka nie jest pisaną dla teatru, ale za to w czytaniu uwydatnia przepych, wspaniałość formy, w której autor jest niezrównanym mistrzem, czarodziejem.

W zupełnie innym rodzaju jest ostatnia powieść Hieronima Rovetty, Medyolańczyka pt.: „Bożyszcze“ Rovetta jest znanym nietylko z powieści, ale i z utworów dramatycznych. Bożyszczem jest Mari, literat-blagier, który pewnej, wydoskonalonej znajomości życia, zawdzięcza stanowisko, jakie sobie w świecie wyrobił. Jego specyalnością są odczyty, z jednym i tym samym odczytem objeżdża różne miasta i dochodzi do tego, że rozkochuje w sobie bogatą Emmę Dionisy.

Po jakimś czasie żona spostrzega się, że jej bożyszcze jest fetyszem lichego gatunku, nieznośnym człowiekiem, bez serca, pieniędzy i nawet głowy i że u niego wszystko — nawet zęby — jest fałszywem. Zawiedziona kobieta opuszcza go, aby się poświęcić leczeniu chorego kuzyna, który się niegdyś w niej kochał od którego Mari wyłudził był pracę naukową o katedrze medyolańskiej św. Ambrożego i nią się popisywał.

Najważniejszą rzeczą w powieści Rovetty jest postać samego bohatera egoisty, szalbierza, wyrzeźbiona *con amore*, jak mówią Włosi; około niej grupują się inne figury, zręcznie naszkicowane, jak np pana Wacława, który oparł całe swoje powodzenie i życie na niezaprzeczonem podobieństwie ze sławnym muzykiem Verdim. Co jest osobliwem oryginalnem w tej powieści, to forma, próba zlania formy dramatycznej z opowieścią.

Pierwszy podobno wpadł na ten pomysł hiszpański autor Galdos, francuska autorka Gyp potrąciła o tę strunę, ale Rovetta użył jej w pełni, mieszając dowolnie obie formy i to w szerokich rozmiarach, podając w nawiasach ruchy osób, wchodzących do opowiadania i do dyalogu. Może dlatego, że Rovetta jest więcej dramaturgiem, niż powieściopisarzem, może z przyczyny, iż w jego głowie pomysły układają się w powyższy sposób, dość, że napisał powieść dramatyczną, która nas, przyzwyczajonych do ciągłości opowiadania i odmiennego prowadzenia dyalogów, razi niezwykłą formą.

Poprzednia powieść Rovetty, pisana z gryzącą złośliwością i werwą — „Baraonda“ sprawiła w swoim czasie wiele hałasu, gdyż w niej powieściopisarz przedstawił był, naturalnie pod zmyślonemi nazwiskami, cały ten pasztet finansowy, ktory zasłynął przed kilku laty pod nazwą włoskiego „Panamino“. Cała legia aferzystów — a Włochy są nimi przeludnione — jak Lazzaroni, Tanlongo, Chanvet, zostali odmalowani w nieubłaganej prawdzie. Dziś jeszcze powieść Rovetty ma wartość aktualności, bo plaga aferzystów, pośredników, szachrajów nieustannie toczy społeczeństwo włoskie i toczyć je będzie zawsze, choćby ono wybrnęło z kryzysu, w jakiem dzisiaj się znajduje, tak dalece społeczna ta choroba zagnieździła się w krwi mieszkańców półwyspu. Zarzucono w swoim czasie Rovecie, że w powieści „Łzy bliźniego“ (Le lagrime del prossimo) w zbyt czarnych barwach wymalował świat polityczny włoski; kto wie, czy autor nie znał lepiej swoich ziomków niż krytycy?

ROZMAITOŚCI.

Z karnawału wiedeńskiego. W czwartek wieczorem odbył się we Wiedniu bal na rzecz stowarzyszenia szkolnego dla córek urzędników. Dwór reprezentowany był przez arcyks. Ottona a wszyscy ministrowie, przeważnie z żonami, jawili się na tym ba

Dzienniki opisując toalety wymieniają Między innemi: hr. Maryę Pinińską, panią Michalinę Kniaziołucką, panią Konstancyę Madeyską itd.

U cesarzzewiczowej-wdowy arc. Stefanii odbył się w czwartek wieczór, w którym wzięli udział: ks. Cumberlandowie arc. Ludwik Wiktor, arcyks. Izabella i Krystyna, minister Gołuchowski z żoną, hr. Kielmansegg, hr. Chołoniewscy itd.

Z sejmu czeskiego. Na czwartkowem posiedzeniu sejmu czeskiego poseł Nitche uzasadniał swój wniosek o ustanowienie w sejmie zaprzysiężonego tłumacza. W motywach przytoczył, iż choć urzędnicy będą musieli niebawem obu mi językami dokładnie władać, to jednak niemiecka ludność nie urzędników samych, ale reprezentantów narodu do sejmu będzie wysyłać.

Pos. Wolf: Najlepiej byłoby, gdyby tu (w sejmie czeskim) tylko po niemiecku mówiono!

Wykrzyk ten wolfowski wywołał wymianę zdań między Wolfem a Brzeznowskym.

Pos. Nitsche: Ja poruszę jeszcze rzecz, która pana, panie Brzeznowsk, jeszcze bardziej zadziwi..

Wolf tymczasem dalej się kłóci z Brzeznowskym

Pos. Nitche: Kolega Wolf niech pozwoli mi dalej mówić.

Wolf: Najlepszy człowiek nie może żyć w spokoju jeśli się to złemu sąsiadowi nie podoba.

Pos. Brzeznowsky: Trzy posiedzenia minęły w spokoju, bo Wolfa nie było!

Wolf: Pan mnie nie obrażaj, bo inaczej dam panu właściwą odpowiedź.

Brzeznowsky: Pana nie będę się bać przecież.

Posselt: Ale pan nie masz co wykrzykiwać, skoro prezydent nie udzielił ci głosu.

Brzeznowsky: Nauczyliśmy się tego od was, w parlamencie.

Posselt do Brzeznowskyego: Pan także zawsze musisz zrobić awanturę.

Po oświadczeniu się p. Herolda imieniem młodoczechów przeciw wnioskowi, woła dr. Funke: W takim razie my chcemy mieć swój własny sejm!

Dr. Vaszaty: Stronnictwo, które tego rodzaju wnioski stawia musi być zwalczane. Wy chcecie być partyą państwową? Powinniście się wstydzić!

W głosowaniu odrzucono odesłanie wniosku Nitschego do komisyi, a tem samem sejm przeszedł nad nim do porządku dziennego

Bojkotowanie urzędników państwowych. Z okazyi sporów narodowościowych w Czechach zdarzyło się także starcie w Hauran koło Brüxu. Z pośród winnych ukarano kilku Niemców dotkliwie a że w trybunale wyrokującym zasiadało trzech Niemców i jeden Czech więc obecnie, jak donosi *Vaterland* bojkot urządzono przeciw owemu radcy narodowości czeskiej. Towarzyszom nawet jego objadowym i właścicielce restauracyi, w której się stołował, zagrożono bojkotem, na wypadek, gdyby dalej z nim stosunki utrzymywali Onegdaj tedy, gdy przyszedł na zwykły południowy posiłek, zastał stół, przy którym zazwyczaj jadał, zupełnie opróżniony a gospodyni powiadomiła go, iż w przyszłości stołować go nie może, bo inni goście zagrozili jej opuszczeniem lokalu. To samo spotkało owego radcę rządowego i w innych restauracyach a podobny bojkot rozciągnięto także przeciw p. Stegrowi, który we wspomnianej sprawie funkcyonował jako prokurator.

W Pittsburgu onegdaj wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach, między któremi znajdował się także rządowy dom składowy. Eksplodowały dwa rezerwoary spirytusu. Wybuch zburzył mur i zniszczył sąsiednie szynki. Dotychczas odnaleziono zwłoki sześciu osób; zachodzi jednak obawa, że gruzy zasypały nadto wiele innych ofiar.

Drogocenne listy miłosne. Szczególniejszy w swoim rodzaju i wcale nie przemijającej wartości list miłosny — otrzymała jedna z chicagowskich piękności, która, mimo że otaczały ją całe roje wielbicieli, była zimną jak głaz i wszystkim zamiast swej pięknej rączki dawała raz po raz arcyniepięknego... odkosza. Rozumie się, że wielbiciele, a zarazem aspiranci do stanu małżeńskiego z piękną donną, widząc, iż zamknięto im przed nosem wchód do jej dziewiczego serca — dali za wygraną i z nosami na kwintę opuścili plac boju.

Jeden tylko wielbiciel, pan milionowego majątku, postanowił bądź co bądź zdobyć serce nowoczesnej Galatei i poprowadzić ją na kobierzec ślubny. Postanowił zaś dokonać swej sztuki przy pomocy arcyoryginalnego listu miłosnego. Napisał krótkie, ale dosadne wyznanie miłosne, kazał zdjąć z niego fotograficzne *fascimile en miniature*. Malutki ten liścik, którego niepodobna było odczytać gołym okiem, wprawił zręczny jubiler w dyament, który znowu ujął w złotą obwódkę. Do dyamentu zaś przymocowany był na złotym łańcuszku mały mikroskop, umożliwiawiający odcyfrowanie słów listu. Oryginalny ten list zdobył nareszcie oryginalnemu, a rozkochanemu yankesowi wstępnym bojem serce jego... anioła, którego nic poruszyć nie zdołało przez czas długi, aż nareszcie dokonało tej sztuki drogocenne cacko.

Niemniej oryginalny i niemniej drogocenny list miłosny otrzymała jedna z córek mglistego Albionu od swojego narzeczonego. List ten sporządzony był ze złotej, delikatnej blaszki, której brzegi wycięte były w misterne desenie. Środek płytki zajmowały drobniutkie litery z brylancików, zawierające wyznanie miłosne rozkochanego narzeczonego. Liścik ten, zamknięty w małej szkatułce z kości słoniowej, kosztował go ni mniej, ni więcej, jak 700 funtów szterlingów.

Inny znowu zakochany, tym razem bogaty paryżanin, chcąc pomódz rodzicom swej ubogiej narzeczonej, napisał ołówkiem na czeku, wystawionym na 25.000 franków, kilka słów miłosnych do pani swego serca. W dopisku zaś umieścił parę słów ekskuzy, prosząc swoją narzeczoną, ażeby mu przebaczyła, że pisze na takim papierze, gdyż innego, a odpowiedniego papieru nie miał pod ręką. Panna, otrzymawszy ten list, odczytała go ze wzruszeniem, a następnie wytarłszy słowa, mające dla niej tylko wartość, oddała czek swoim rodzicom.

Ręka rękę myje. W wagonie belgijskiego pociągu siedziało naprzeciw siebie dwóch eleganckich mężczyzn, którzy rozprawiali ze sobą o tem i o owem, a nareszcie także i o tem, co najmniej interesuje podróżujących, o rozporządzeniach, dotyczących pakunków. W czasie rozmowy poprosił jeden z nich drugiego, czy nie mógłby zmierzyć jego kuferka, znajdującego się w wagonie Gdy otrzymał od tamtego zezwolenie na to, wydobył z kieszeni składany metr i zaczął skrupulatnie mierzyć kuferek. Właściciel kuferka spoglądał na niego tymczasem z uśmiechem ironicznym, dziwiąc się, co za przyjemność może mieć jego sąsiad w tem zdejmowaniu miary z kufra. Nagle „szczególny“ jego sąsiad, skończywszy swoje studya miernicze nad niewinnym kufrem, przemówił głosem grobowym: „Kufer pański jest o siedm i pół centymetra dłuższy nad dozwoloną miarę i dlatego nie może się znajdować w wagonie. Jestem obecnie inspektorem kolejowym i nakładam na pana za przekroczenie przepisów kolejowych grzywnę pięciu franków.“ Usłyszawszy to, zdumiał się wielce właściciel kufra, ale, przedstawiwszy się inspektorowi, prosił go, ażeby mu tenże pozwolił swego metra. Rozumie się, że prośbie jego stało się zadość. Wtedy właściciel kufra, oglądnąwszy skrupulatnie metr inspektora, zawołał równie grobowym głosem: „Jestem dyrektorem królewskiego urzędu celnego. A ponieważ metr pański, ku wielkiemu memu zdumieniu, nie posiada marki rządowej nakładam więc na na pana za przekroczenie przepisów mierniczych grzywnę 50 franków... Jeżeli przedtem zdziwił się mocno właściciel kufra, to teraz większe jeszcze zdziwienie ogarnęło inspektora kolejowego. Ale cała historya skończyła się na tem, że ani jeden ani drugi nie zapłacił grzywny.

Fejleton literacki.

(Poezye ks. Antoniewicza. — Ks. Pelczara „Pontyfikat Piusa IX." — Strażyńskiej „Królewska wnuka". — Sigurda „Humoreski". — Pepłowskiego „Jędrzej Śniadecki" i „Pamiętniki jen. Szymańskiego).

Z dawniej dobrze znanych już rzeczy wydała księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w nowej edycyi najprzód sympatycznego zawsze kapłana-poety ks. K. Antoniewicza I tom poezyj, obejmujący jego wiersze religijnej treści. Znany aż nadto czytelnikom natchniony misyonarz-poeta, jakkolwiek w szeregu pierwszorzędnych pieśniarzy miejsca nie zajął, ma przecież w swej literackiej spuściźnie tyle treści rodzimej, podniosłej, tyle wyższego nastroju wiary, iż zawsze z pożytkiem jego czytają się mile i z wielkim pożytkiem. Tem też tłumaczy się też rychłe ukształcenie powtórne wydanie cennych pism jego.

Ks. Pelczar prócz nowej swej pracy o historyi kaznodziejstwa w kościele katolickim, która o tyle jest ważną i interesującą, że pierwszą jest u nas w tym rodzaju książką, o ile systematyczny obejmuje zarys kaznodziejstwa greckiego i łacińskiego, podał jeszcze w nowej szacie znane już obszerne, bo trzytomowe dzieło o „Pontyfikacie Piusa IX." Jedyna, więcej a źródłowa biografia wielkiego papieża stanowi dotąd w literaturze naszej piękną zasługę pracowitego kapłana, a każdemu żądnemu wiedzy do poznania dziejów Kościoła i społeczeństw katolickich XIX w. wielkie przyniesie może korzyści.

Z publikacyj drobniejszych, ale niemniej pożytecznych wymienić się godzi opowiadanie dla starszej młodzieży przeznaczone H. Strażyńskiej „Królewska wnuka" i Sigurda „Humoreski".

Opowiadanie historyczne p. Strażyńskiej posiada wszystkie zalety pióra, jakiemi pisarz dla młodzieży pracujący wyposażonym być musi. Umie zatem zająć czytelnika swego, opowiada barwnie, gromadzi sporą ilość historycznych szczegółów, ale pożytecznych i niezbędnych. Obrała na temat moment bardzo urozmaicony, bo rządy Kazimierza Wielkiego, na które to czasy również tu opowiedziane przypadają śluby cesarskie w Krakowie, uczta Wierzynkowa itd. Bezwątpienia pod wpływem tak potężnej lektury rozbudzi się zamiłowanie ojczystych dziejów i ciekawość dobra dla wspaniałej a drogiej przeszłości.

Są tylko pewne niedokładności w ocenieniu kilku dziejowych faktów, albo w sposobie sądzenia osób, lecz tego nie tyle rozmyślnej intencyi, ile raczej pospiechowi przypisujemy. Czytamy np. za nie można brać cesarzowi Karolowi (str. 82), że wierzył w związki z duchami na tym świecie, miewał jakieś wizye... rozprawy o nadzwyczajnych zjawiskach, cudach i rozmowach ze zmarłymi, aniołami lub świętymi...?" Wszak wierzył w nadprzyrodzone objawy, którym przecież najzaciętsi pozytywiści zaprzeczyć nie mogą, nietylko złem nie jest, ale owszem obowiązkiem jest każdego katolika — o ile takowe na wiarygodnej opierają się powadze. Sprawy rozwodu Kazimierza Wielkiego (niebardzo szczytą moralnego) nie było co uważać za polityczną intrygę, którą Rzym pragnął na swą korzyść wyzyskać, bo rozwód taki był niemożliwym wobec zasad katolickiej nauki o pojęciu i nierozerwalności małżeństwa. W opowiadaniu, dla młodzieży przeznaczonem, bezpieczniej nie dotykać takich kwestyj, skoro pożytku z nich nie wiele, a fałszywe przedstawienie faktu łatwo skrzywić może najpierwsze pojęcie prawdy.

Wymienione „Humoreski" Sigurda są dalszą częścią rozpoczętych szczególnie przekładów pism szwedzkiego powieściopisarza, a zaleca je ten sam zdrowy i oryginalny dowcip, żywość, opowiadania, bogactwo i rozmaitość charakterów, co i niedawno na tem miejscu omówioną „Sierotę" tegoż autora. Mamy tu nadto prawdziwe źródło do poznania obyczajów i życia szwedzkiego we wszystkich jego odcieniach, bo treść wiąże się ściśle z przedstawicielami różnych sfer społecznych owego kraju. Można zatem, jako i wesołe i pożyteczne, te humoreski wszystkim zalecić.

Oto kilka ledwie nowości z bogatego wydawnictwa Spółki wydawniczej polskiej podaliśmy w tych wierszach — o innych przy szczegółowszej chwili nie omieszkamy zdać sprawy — dziś zaś jeszcze słów kilka o Stanisława Schnür-Pepłowskiego „Jędrzeja Śniadeckiego" (Lwów 1898, str. 52) i tegoż autora „Pamiętnikach jen. Józefa Szymanowskiego".

„Na uczczenie 100-letniej rocznicy rozpoczęcia wykładów chemii, tudzież farmacyi w wileńskiej akademii w r. 1797 wydał zasłużony już tylokrotnie badacz naszej przeszłości p. Pepłowski treściwą a gruntowną biografię jednego z najznakomitszych mężów polskiej nauki, jakim niewątpliwie był Jędrzej Śniadecki. Nie pierwsza to w literaturze naszej publikacya o polkim uczonym — ale przyznać trzeba p. Pepłowskiemu tę zaletę rzadką, iż napisaną jest wcale żywo, ciepło i zajmująco. Nie jest to rozprawa sucha, czysto naukowa, ani martwe powtarzanie wyjątków z pamiętników i korespondencyi, nie jest też wzorem K. Libelta [1]) niesmaczne i bezpodstawne potępianie przeszłości, ale jest to żywemi barwami nakreślony obraz duszy, charakteru i zasług męża, który nietylko w dziedzinie nauki, ale i na innych polach społecznego odrodzenia ma wielkie zasługi, jak miał wpływ niezwykły a zbawienny.

Nadto obok biograficznych szczegółów napotykamy tu wiele ważnych wiadomości z zakresu ówczesnego wychowania, szkolnictwa naszego i politycznych wypadków. Na tak urozmaiconym a bogatem tle żywioł spokojny a pracowity Śniadeckiego przedstawia się zajmująco i każdy go z pożytkiem wielkim odczytać może. Mamy nadto i pięknie wykonaną podobiznę Śniadeckiego według sztychu znajdującego się w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich i bibliograficzną notatkę prac jego, co tylko oczywiście ułatwić może czytelnikowi rozglądnięcie się we wszechstronnej a wydatnej działalności „praojca nauk chemicznych" w Polsce.

Tenże autor zasłużył się niedawno naszej literaturze historycznej wydając „*Pamiętniki* jenerała Józefa Szymanowskiego" (str. 167 — Lwów 1898).

Józef Szymanowski, pułkownik wojsk napoleońskich długi czas bawił w Warszawie przy marszałku Davoust, był więc wtajemniczonym w sprawy francuskiego rządu u nas, nadto uczestniczył w wyprawie na Moskwę r. 1812, i odtąd dzielił smutne losy niedobitej armii w szeregu bitew aż do wzięcia Paryża przez armię sprzymierzoną. To, co widział, w czem brał udział, umie Szymanowski opowiadać z talentem powieściopisarza, charakteryzuje znakomicie historyczne osobistości, a iż jako żołnierz jeden najpierwszych, przeszedł wiele i patrzył na ciekawe rzeczy, opowiadania jego obfitują w nieznane szczegóły i stanowią ważny przyczynek do historycznego materyału owej epoki.

Nadto Szymanowski w naszem życiu emigracyjnem odgrywa wielką a wybitną rolę, nie tyle może hałaśliwą politykomanią, ile stosunkami swymi w Rzymie i wpływem wyjątkowo rzadkim. W domu państwa Szymanowskich, czy w Neapolu, czy później w Rzymie bawią znakomitsi Polacy, a sam jenerał — nic nie mówiąc o stosunkach z kardynałami i arystokracyą rzymską — szczycił się szczególniejszem zaufaniem Piusa IX. Szkoda wielka, że dzieje pięknego tego żywota mało są znane, większa, że jenerał sam za późno się wziął do spisywania pamiętnika i że tak mało nam zostawił. Bo to, co p. Pepłowski drukiem ogłasza, to ledwie obejmuje czas od roku 1806 do 1814, nic nie mówiąc o pobieżnym szkicu biograficznym o księciu Adamie Czartoryskim — a przecież człowiek ten patrzył na upadek jeszcze ojczyzny, walczył w insurrekcyi Kościuszkowskiej i żył do roku 1867!

Prócz tego pamiętnika i wspomnianej dopiero co próbki biograficznej mamy tu jeszcze „Wyciąg poprawny z notatek A. K., przy moim "sztabie będącego" — a jest to opowiadanie ciekawe o szczegółach niefortunnej wyprawy Giełguda na Litwę z czasów listopadowego powstania. Nie wątpimy, że tak wspomnienia samegoż Szymanowskiego, jak i te zapiski zająć zdołają szerszy ogół, bo przynoszą do najciekawszej doby napoleońskiej i późniejszej wiele pożytecznych rzeczy.

Wydawca od siebie poprzedził całość krótkim życiorysem jenerała, uwydatniając piękniejsze szczegóły tego wzorowego żywota. Za to serdeczne a ciepłe słowo o wielkim mężu i za trudy, poniesione w pracy nad wydawnictwem, p. Pepłowskiemu uznanie się szczere należy, a książka, tak interesująca, powinna się znaleźć w każdym polskim domu.

B.

[1]) Porównaj K. Libelta „Dwaj Bracia Śniadeccy", odczyt.. Poznań 1866; do nabycia dziś w księgarni Spółki wydawn. Polskiej w Krakowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 7·30 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·50 z Janowa
„ 7·52 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 8·25 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 9·10 z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Jarosławia
„ 1·15 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·25 ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„ 5·35 z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„ 5·45 z Ickan, Suczawy, Bernometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·1[illegible] z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy 6·0[illegible] z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„ 6·55 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy 9·10 z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„ 9·30 z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·43 z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„ 9·50 z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„ 10·00 z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy 10·20 ze Stryja, Chyrowa
„ 12·10 z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„ 6·10 do Ickan, Kozowy, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy 6·45 do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz. 8·40 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy 8·50 do Janowa
„ 8·55 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„ 9·20 do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„ 9·25 do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„ 10·05 do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·27 do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„ 10·45 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„ 2·40 do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy 3·05 do Stryja
„ 4·40 do Jarosławia

Noc

osobowy 4·40 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„ 6·45 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 7·05 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·20 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·37 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·45 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·48 do Janowa
„ 10·30 do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz. 10·50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*